Kraków, 25. marca 1898.

Rok III. Nr. 9.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedynczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

✳ Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański! ✳

Tajemnic żydowskich dalej odsłaniać nie wolno.

Rok trzeci już temu jak gazetka nasza założona przez księży, z udziałem pracy ludzi świeckich dobrej woli, ujrzała światło dzienne a to w tym celu, byście poznali nasi czytelnicy jak zapatrujemy się na wieśniacze sprawy.

Wydać gazetkę — utrzymać ją — pisać według własnego sumienia, prawdziwie z życzliwością dla biednego ludu, to rzecz nie łatwa, zwłaszcza w czasach, jak dzisiejsze.

Więc zaczęto drukować pismo, któremu dano nazwę: *Prawda.* Że tytuł nie mógł zadowolnić wszystkich, bo *prawda w oczy kole,* to nie naszą winą. Że wydając pismo dla ludu trzeba było być przygotowanym na rozliczne napaści, bezsilne szkalowanie, zarzuty fałszywe, tośmy się na to przygotowali.

Piszemy nie na to, by zdobyć z ludu coś dla siebie, nie na to by dokuczać drugim, lecz by tę prawdę którą sumienie nasze nam dyktuje podawać drugim. Kiedy niektóre pisma całą niesprawiedliwość całe złe jakie ludowi dokucza, widziały tylko w obozie stańczyków, szlachty urzędników i t. d. — myśmy od początku uwagę Waszą zwracali na główne złe, z którem ciągle się spotykacie, t. j. na złe pochodzące od żydów. Nie tu miejsce wyliczać, ile złego szerzy żydowska rzesza nie tylko między dobrodusznym chłopem i robotnikiem, ale nawet między resztą naszego społeczeństwa.

Gdzie tylko żyd się usadowi, tam daleko w koło siebie nędzę dla niebacznych sieje sam się bogacąc. Czy nie tak jest? Sami osądźcie. Niech nam udowodni kto. że nieprawdę napisaliśmy, a z całą ochotą odwołamy,

Cóż dziwnego, że powodowani nie żadną nienawiścią, ale obowiązkiem, wytykaliśmy złe, którego lud strzedz się winien, że mieliśmy odwagę odsłonić zgubne dla całego naszego społeczeństwa przeróżne sztuczki żydowskie, kiedy wielu albo milczało, albo nawet jak socyaliści, owo złe ukryć chcieli.

Cały szereg artykułów „O żydach“ przez długi czas wychodzący w naszej gazecie, dał Wam możność poznać dokładnie, ze wszystkich stron się przypatrzeć owemu złemu, jakiego od żydów wystrzegać Wam się trzeba. Z drugiej strony nie zachęcaliśmy, ani zachęcać nigdy nie myślimy, do gwałtów napaści, lub

bicia żydów. Owszem wszelki gwałt piętnujemy i piętnowaliśmy jako czyn niegodny katolika i Polaka. Grzech nigdy grzechem być nie przestanie. Ci którzy gwałtem przeciw żydom występują, sami sobie szkodzą, bo żyd zawsze znajdzie obronę, a całe potem nieszczęście skrupia się na tych, którzy choć wywoływani, gwałtu się dopuścili.

Ale czy ztąd wynika by nam nie było wolno przestrzegać ludu od szachrajstw żydowskich? Czy mieliśmy milczeć na obdzieranie przez żydów ludu naszego nie tylko z mienia, ale nawet co gorsza ze wszelkiej moralności? Czyśmy mieli być niemym psem, nie ostrzegającym pana kiedy go kradną lub obdzierają? Czy to złem jest, gdy się zachęca do obmyślenia środków legalnych, aby się nie dać wypędzać za morze i ubożyć? Czy wzywanie do wstrzemięźliwości od złych i przewrotnych a nawet wrogich nam ludzi, może być występkiem?

A jednak c. k. Prokuratorya w Krakowie wystąpiła przeciwko nam, zakazując rozszerzania książeczek pod tytułem: „Tajemnice żydowskie“.

Przecież wszystko co jest w owych „Tajemnicach“ było drukowane w *Prawdzie.* Jeżeli władza pozwoliła drukować w gazetce, jeżeli wolno nam było rozszerzyć po kraju pierwsze 5 tysięcy owych książeczek, czemu ma być zbrodnią rozszerzać drugi nakład?

Czyż więc tylko żydom wolno w pismach, książkach i mowach bluzgać na to co nam najświętsze, bo na religią, zochydzać Namiestnika Chrystusowego, jak to w ostatnim numerze „Naprzodu“ uczynił?

Zamiast poparcia od władz, które szannjemy i szanować polecamy, doznaliśmy tego, czego nawet tu napisać nam nie wolno. Rozprawa zresztą okaże, czy nie tylko my, ale i społeczeństwo w obronie którego stanęliśmy, otrzyma wymiar sprawiedliwości.

Tymczasem odzywamy się do posłów naszych, by w Radzie Państwa zechcieli stanąć w naszej obronie. Tej obrony czekamy z niecierpliwością, bo lud domaga się książeczek, chce czytać co mu od żydów grozi, a tego mu ową konfiskatą wzbroniono. Sądzimy, że przecież nasi nie zechcą dopuścić, by ich obcy wyręczali. Odzywamy się również do wszystkich pism naszych, by powodując się chociażby samą słusznością, zechciały także wystąpić nie tylko w naszej, ale i swoich czytelników obronie.

Rada Państwa.

Po długiej zwłoce, zebrała się znowu w poniedziałek Rada państwa. Ktoby chciał z pierwszego posiedzenia wróżyć o dalszych obradach Izby poselskiej, musiałby nabrać przekonania, że będą one znów tak burzliwe jak w listopadzie przeszłego roku i że znowu na niczem się skończą.

Już na pierwszem posiedzeniu od samego początku rozpoczęła się znowu stara obstrukcya, na razie padały tylko słowa, ale za kilka dni padać mogą także kałamarze i fotele.

Burza zerwała się przy wyborze prezydenta Izby poselskiej, którym wybrano Niemca katolickiego konserwatystę d r a F u c h s a. Ponieważ dr. Fuchs był w przeszłym roku wiceprezydentem Izby i głosował za sławnym wnioskiem o wykluczaniu z posiedzeń i o wyprowadzaniu niesfornych posłów ze sali, przeto obstrukcyoniści nie chcieli mieć go prezydentem Izby a gdy go mimo ich oporu wybrano, rozpoczęli natychmiast przeciw niemu walkę. Obsypywali go obelżywymi przezwiskami i karczemnemi groźbami, wołając na niego „kajdaniarzu, miejsce twoje w więzieniu!“ Obstrukcyę prowadzi na razie tylko pięciu posłów nie-

Jak Chaim Ossukancer został naganiaczem socyalistycznym i Bolkiem się nazwał?

Historya jakich wiele, spisana wiernie przez Kaspra Prawdzica w trzech częściach.

Część druga w dalszym ciągu.

Nazajutrz wynajął towarzysz Bolko mieszkanie już wczęści nam znane, przy ulicy trzeciego maja. Kamienica, w której się ono mieściło, miała wygląd pałacyku: ze dwu stron otaczał ją ogród, zasadzony krzewami bzów, jaśminów, kaliny i róż. Wśród krzewów wiły się chodniki dla przechadzki mieszkańców domu, wysypane białym, jak śnieg piaskiem. W głównej części ogrodu trzaskał w górę silnym wyskokiem obfity wodotrysk, a spadając z trzaskiem rozbijał się o marmurową posadzkę, po której spływał do pobliskiego zbiornika. Z okien domu rostaczał się wspaniały widok na okolicę, a gdyś się wpatrzał aż na kraniec widnokręgu, ujrzałeś, jakby we mgle wierzchołki niebotycznych Tatr, które swoje kształty wspaniałe dokładniej ujawniały w dniach, zapowiadających długą słotę.

Idzie spodobało się mieszkanie, zażądała tylko od właściciela, żeby pokoje na jej rachunek bogato kazał przemalować i gdzie trzeba było odzłocić. A gdy już malarze i złotnicy dokonali roboty, zajechał olbrzymi wóz od tapicera z meblami najnowszej mody niemieckiej. Pozawieszano więc ogromne lustra i pająki złociste, ustawiono dwa łóżka, wyścielone miękko, rościągnięto dywany, sprowadzone aż z Turcyi, na nich stanęły zaraz fotele i kanapy, obite adamaszkiem. Słowem posadzki i ściany przybrały się w przepych i ozdobę. W największym pokoju rozwieszono na ścianie wielką makatę aksamitną, jak krew czerwoną, a na niej złotemi literami wyhaftowane były hasła socyalistów: Niech żyje lud! Precz z wyzyskiwaczami. Biada bogaczom! oraz pierwsze dwa wyrazy hejnału socyalistycznego: „Czerwony sztandar“, Poniżej haft złoty uwidoczniał topór, pochodnię zapaloną, dwa noże skrzyżowane, oraz trupią głowę, jako znamiona pragnień socyalistycznych: rabunku, mordu i pożogi.

mieckich ze sławnym Wolfem i Schönererem na czele, jest jednak obawa, że i inne stronnictwa niemieckie ulegną tej pokusie i z niemi się połączą, aby szaloną obstrukcyę przeciw rządowi i przeciw większości słowiańskiej prowadzić.

Gdyby taka gwałtowna obstrukcya znów teraz wybuchła, musiałoby przyjść znów do zamknięcia Rady państwa, a to tem bardziej, że i większość obecna nie jest bardzo pewną i silną, gdyż stronnictwo katolicko ludowych Niemców należących do większości grozi rozpadnięciem się, wskutek czego ubyłoby większości naraz kilkadziesiąt głosów. W ten sposób pozostaliby z dawnej większości tylko Polacy, Czesi, część Rusinów i posłowie południowo słowieńscy i nie mieliby potrzebnej ilości głosów do tworzenia większości. Rząd musiałby wtedy przechylić się na stronę Niemców albo rządzić bez parlamentu lub też znieść konstytucyę w ten sposób, by przewaga niemiecka raz na zawsze złamaną została. Wskutek tego gwałtownego zachowania się niektórych posłów już na pierwszem posiedzeniu należy się obawiać, że to złe z każdym dniem pogarszać się będzie.

Zaraz na pierwszem posiedzeniu złożył prezydent ministrów hr. Thun w imieniu rządu oświadczenie, mające być programem nowego ministerstwa. Wszyscy byli zaciekawieni, jaka będzie treść tego oświadczenia, lecz wszystkich spotkał zawód, gdyż oświadczenie było wymijające i nie zawierało żadnych wskazówek co rząd zamierza uczynić na wypadek, gdyby w Izbie poselskiej ponowiły się awantury i spokojne obrady toczyć się nie mogły. Hr. Thun oświadczył tylko, że rząd pragnie, aby w Izbie toczyły się spokojnie obrady, że będzie postępował sprawiedliwie wobec wszystkich narodów i wszystkich warstw ludności i będzie się starać o przeprowadzenie ustaw polepszających byt ubogich warstw, zwłaszcza robotniczych. Hr. Thun nie powiedział jednak, czy rząd będzie się starać o nadanie Słowianom tych samych praw jakie posiadają Niemcy i czy byłby gotów zmienić konstytucyę i sejmom krajowym większe prawa w rządach przyznać.

Nad tem oświadczeniem odbyły się rozprawy we środę. W imieniu Polaków przemawiał poseł Jaworski i oświadczył, że choć Polacy gotowi są ponosić różne ofiary dla państwa, to jednak żądają koniecznie rozszerzenia praw sejmu, bo tylko po takiem rozszerzeniu mogą nastąpić lepsze stosunki.

Imieniem Czechów oświadczył dr. Engel, że Czesi nie uważają obecnego rządu ani za swojego przyjaciela, ani za nieprzyjaciela i wyczekują ze strony rządu **czynów**, według których dopiero sądzić będą.

Radykalny Rusin dr. Okuniewski sprzeciwił się rozszerzeniu praw sejmów, bo się boi, by w Galicyi Polacy nie uciemiężali Rusinów.

Na przyszłem posiedzeniu złożą także inne stronnictwa oświadczenia, na które zapewne odpowie prezydent ministrów hr. Thun. Dopiero po tej odpowiedzi będzie wiadomo czego się Słowianie mogą spodziewać po nowym rządzie.

Nowy cud w Lourdes (Lurd).

Było to w Saint Marcellin w departamencie Izery we Francyi. Do furty klasztoru zakonnic „Pomocy Najświętszej Maryi Panny“ zapukał jakiś staruszek, prosząc o wysłanie jednej ze Sióstr do śmiertelnie chorej kobiety w opodal leżącej wiosce. Przełożona wysłała więc niezwłocznie siostrę Lazarę, która po odbyciu nowicyatu niedawno wstąpiła do klasztoru. Na polu szalała wtedy wielka burza, rzeka

---

Na drugiej ścianie umieszczono w ciężkich złocistych ramach, bogato rzeźbionych, dwa duże obrazy olejne, przedstawiające dwóch żydów, którzy byli twórcami socyalizmu, mianowicie: Marksa i Lasala. Nad głowami portretów byli wymalowani w małych figurkach robotnicy, ubrani w bluzy niebieskie i chłopi w krakowskich sukmanach, którzy na spółkę podwstrzymywali wieńce wawrzynowe, niby jako nagrodę za socyalizm dla tych żydów.

A gdy już wszystko było gotowe, dano znać potem do hotelu pod orłem pruskim. W godzinę później zajechał parokonny powóz na ulicę trzeciego maja i weszło do nowego mieszkania, prowadząc się pod rękę, dzikie stadko socyalistyczne, byli to towarzysze Bolko i doktor Ida Glupitzer.

Oprócz otyłej kucharki z mówiła Ida do służby jeszcze młodą dziewczynę, której było na imię Nastka. Mogła mieć Nastka najwięcej lat dwadzieścia. Cerę miała nieco śniadawą, twarz nie wielką, nosek foremny, usta małe o koralowych wargach, nieznacznie na zewnątrz wychylonych. Niżej jasnego czoła było, jak dwa bławatki, dwoje modrych oczu, brwią czarną od wierzchu okolonych. Opatrzność, rzeźbiąca oblicza ludzkie, wyciskała na policzkach Nastki dwa dołeczki, ile razy się to dziewczę uśmiechało.

Z urodą Nastki szło w parze zamiłowanie porządku i schludność zewnętrzna. Do pracy się nigdy nie leniła, a do czego się zabrała, to bywało wykonanem zręcznie i dobrze.

Na Nastkę już od dwu lat spoglądali mężczyźni łakomie i nie jedenby się już był o jej rękę starał, gdyby się od nich nie była trzymała zdaleka. Nastce stało ustawicznie na pamięci upomnienie matki, które jej dała z błogosławieństwem, gdy ją puszczała od siebie przed trzema laty na służbę do miasta: Dziecko moje, mówiła matka, jesteś sierotą, a na sierotę uwodziciele sidła zastawiają; strzeż się przeto ludzi, nie wierz słodkim słowom, trzymaj się Boga, kościoła; a Najświętsza Panienka i Aniołowie święci niech cię zawsze mają w swojej opiece. Potem nakreśliła drżącą ręką krzyż św. nad jej głową i puściła dziewkę zapłakaną od siebie.

W mieście N. Nastka dostała służbę u wdowy po dziedzicu dóbr ziemskich hrabi Łuczyńskim. Hra-

Izera wezbrała gwałtownie. Most zerwało, na jego miejsce rzucono dwie ogromne topole. Staruszek pierwszy wszedł na tę kładkę, ale nieszczęśliwy wpadł do rzeki i zaczął tonąć. Młoda zakonnica rzuciła się za nim do wody i uratowała z narażeniem własnego życia. Wskutek tego przybyła do chorej dość późno, bo w chwili, gdy ta przyjęła już Sakramenta św. Dzięki jednak pielęgnowaniu gorliwej zakonnicy, stan chorej kobiety poprawił się znacznie po kilku dniach. Lecz natomiast siostra Lazara ciężko zaniemogła. Całe jej ciało poczęło puchnąć i sztywnieć tak, że nawet członkami nie mogła poruszać; a chociaż po dwu tygodniach puchlina znikła i chora mogła już chodzić, to jednak z całej tej przygody wyniosła kalectwo straszliwe dla każdego, a szczególnie dla dozorczyni chorych — straciła bowiem zupełnie słuch. Z choroby tej nie mogli jej uleczyć nawet najuczeńsi lekarze. Niekiedy wprawdzie polepszało jej się cokolwiek, lecz zawsze na krótko. Długie lata pozostawała biedna zakonnica w takim stanie. Pomimo to jednak odwiedzała jeszcze chorych i pielęgnowała ich w razie, gdy inne siostry były zajęte. Pewnego razu wysłała ją przełożona do domu pewnej pobożnej pani w Lyonie, której chora córka potrzebowała dłuższej i to stałej opieki; miała bowiem polecone od lekarzy używać dużo świeżego powietrza i, o ile można, podróżować. Jednę z takich wycieczek odbyła ona w towarzystwie swej matki i siostry Lazary do Lourdes dnia 26. sierpnia zeszłego roku. Nazajutrz, dnia 27. sierpnia, znajdowały się wszystkie trzy niewiasty przy słynących tylu cudami sadzawkach. Ponieważ osób było niewiele, przeto przystęp do wody był łatwy. Matka chorej dziewczyny wyjąwszy swoją tabliczkę, napisała na niej zakonnicy te słowa: „Czemu Siostra nie korzystasz z łaski Bożej? — wszak sam pobyt na tem miejscu jest łaską, jakiej rzadko kto dostąpić może! „Alboż jam godna?“ — powtórzyła po dwakroć siostra Lazara. Na usilne jednak nalegania towarzyszek, zanurzyła się w wodzie cudownego źródła. Myliłby się, ktoby sądził, że Lazara modliła się wtedy o uwolnienie od kalectwa. Owszem, ona błagała Boga o „łaskę zostania doskonałą zakonnicą“ i o uleczenie lecz nie siebie, tylko „tej małej“ (tem oznaczała chorą dziewczynkę). Nagle uczuła straszny ból w całej głowie, a szczególnie w uszach i kilka jęków wyrwało się jej z piersi. Lecz w tej chwili ofiarowała swoje cierpienie Stwórcy i im dotkliwsze były boleści, tem głośniej się modliła. Wreszcie poczęła już nie odmawiać, lecz krzyczeć z całej siły: „Magnificat anima mea Dominum“ (Wielbij dusza moja Pana). Po wyjściu z cudownego źródła, czuła mniejszy wprawdzie, ale ciągle jeszcze dotkliwy ból w głowie. Zabierając się już do odejścia, stanęła nagle jak wryta i zawołała łkając ze wzruszenia: „Co to? czy ja śnię? czy się nie mylę? czy to nie złudzenie? Ach, nie, to rzeczywistość! Wszak tam w Grocie stoi na ambonie kaznodzieja i ja go słyszę z takiej odległości! Słyszę, słyszę! Boże! jakiś Ty miłosierny!“ I w tejże chwili spostrzega ze zdumieniem, że słyszy, nie tylko donioSły głos mówiącego kazanie kapłana, lecz nawet cichą rozmowę osób ją otaczających.

Po trzydziestu pięciu latach głuchoty, siostra Lazara została zupełnie ze swego kalectwa uleczona, dzięki cudownej pomocy Najświętszej Maryi Panny. Niechże będzie za to chwała Bogu, że i w dzisiejszych czasach przez przyczynę Matki Najświętszej cudownie ratuje ludzi nieszczęśliwych!

---

bina była staruszką wielce świątobliwą; przewidując jednak koniec życia, przesiadywała całemi godzinami w kościele gdzie też i żywota dokonała. W sam dzień śmierci udała się rankiem do spowiedzi, a przyjąwszy Przenajświętszy Sakrament, oddała jak zwykle, głęboki pokłon Panu Jezusowi. Ale był to jej ostatni pokłon dla Boga-człowieka na ziemi. Po jakimś czasie podniósł ją kościelny już nie żywą z posadzki kamiennej.

Służba początkowa u takiej pani była dla Nastki, nie znającej miasta ogromnem dobrodziejstwem. Tu ona, mając przykład najlepszy z hrabiny, umiłowała cnotę do tego stopnia, że na same wspomnienie grzechu drżała, jak osikowy listek, gdy nań wietrzyk, choćby najmniejszy powieje. Hrabina Łuczyńska, widząc w Nastce bojaźń Bożą, umiłowałe ją, jak rodzone dziecko, a gdy na rok przed śmiercią spisała testament, zapisała jej na majątku swoim pięćset złr., które miał c. k. Sąd, jako władza nadopiekuńcza, wypłacić Nastce, gdy przyjdzie do pełnoletności.

(Koniec części drugiej nastąpi.)

LIST.

Bezczelność żydowska. Na stronnicy siedemnastej w książeczce: Tajemnice żydowskie czytamy, że talmud nazywa chrześcijan zwierzętami, bestyami i t. d. Myślałby kto, że to tylko w talmudzie jest napisane, że gdy się to żydowi zarzuca, to on mówi, że to nieprawda, że to ci, co się przechrzcili tak o nich piszą. A tu sam doświadczyłem, rozmawiając z jednem żydziakiem (naturalnie żonatym) o antysemitach, nareszcie o polityce teraźniejszej, w końcu poznawszy, że ten żydziak rzeczywiście jest głupi, i mało ma pojęcia o polityce czytając jakąś szmatę żydowską, zacząłem mu natenczas zarzucać niektóre artykuły z książeczki i tem go pokonałem. On w tym razie powiedzieć tych wyrazów niechciał, które powtarzam, i krzyknął ze złością. Panie!! Antysemity to są małpy, to są prawdziwe zwierzęta. Naturalnie dostał odemnie potężną odprawę, że na drugi raz może się będzie liczył ze swoją świńską mową. Tak umieją żydzi nas chrześcijan przezywać.

Klecza ad Wadowice. *Swój.*

Prosimy naszych prenumeratorów o zapłacenie prenumeraty. Znaczna część dotąd jeszcze nie zapłaciła za rok ubiegły. Choć z przykrością, ale zmuszeni będziemy nie wysyłać gazetki tym, którzy do końca tego miesiąca nie zapłacą, lub też nie zgłoszą terminu, kiedy prenumerata wyrównaną zostanie.

O ulepszeniach rolnych.

Napisał

Inżynier Stefan Stobiecki

w Krakowie.

(4) (Ciąg dalszy).

Biorąc pod uwagę sposób, w jaki się warstwa ziemista wytworzyła, wyróżnić można, 1) ziemie rodzime, czyli pierwotne, 2) ziemie naniesione i 3) ziemie pruchniczne i humusowe, utworzone ze szczątków roślinnych i zwierzęcych.

1. Ziemie rodzime czyli pierwotne zbliżone są swą naturą do skał lub innych nie ziemistych pokładów podłoża. Ziemie takie bywają w głębszych warstwach coraz mniej zwietrzałe i mniej rozdrobnione, przechodzą z głębokością najczęściej powoli w pierwotny utwór podłoża, z którego wierzchniej warstwy powstały przez zwietrzenie, rozmrożenie i rozkruszenie. Do tego rodzaju ziemi należą te ziemie kamieniste, w których przeważają okruchy skał tworzących podłoże, jak ziemie wapniste o podłożu wapiennem, dalej ziemie marglowate o podłożu marglowem i niektóre ziemie ilaste i gliniaste o podłożu utworzonem z iłów, z łupków iłowych, albo wreszcie skał piaszczysto iłowych, ulegających łatwo wpływom powietrza z powodu bardzo zwyczajnych u nich domieszek żelaziaków i wapienia.

2. Ziemie naniesione powstają także ze zwietrzałych, rozkruszonych i rozpylonych cząstek skał i minerałów, albo z cząstek jakiejkolwiek już istniejącej ziemi. Rozkruszone cząstki mineralne, czasami z domieszanemi więcej lub mniej rozdrobnionemi i zwietrzałemi szczątkami roślin i zwierząt przenosiła woda i lodowce*) albo wiatry z różnych miejsc na inne. Oczywiście, że woda i lodowce przenosić mogły także grubszy materyał, wiatry zaś piasek i pył. Przez wodę i lodowce naniesione i osadzone odsypiska i namuliliska i przez wiatry nawiane wydmy i nadmuchowiska tworzą tak zwane ziemie naniesione osadowe i nawiane. Ziemie te posiadają bardzo różny skład i różne skupienie, bywają rozmaicie zwięzłe, występują w pokładach różnej grubości, często uwarstwione, lub nieuwarstwione, więcej lub mniej jednostajne.

Do takich ziem osadowych, przez wodę i lodowce naniesionych, zaliczyć trzeba ziemie szutrowe, wiele różnych ziem piaszczystych, piaszczysto glinkowych, ziemie gliniaste i niektóre ilaste.

Ziemie nawiane składają się przeważnie z piasków lotnych, lub glinek piaszczystych, często z domieszką pruchnicy i tworzą nieraz bardzo grube pokłady. Ziemie piaszczyste są zazwyczaj jałowe, suche i nieurodzajne. Glinkowe ziemie nawiane utworzone z brunatno żółtawej, dosyć jednostajnej, nie warstwowanej glinki, tworzą dobre, żyzne i urodzajne grunta. Ziemie takie zawierają obok mniejszej ilości nieco grubszego piasku i gliny znaczną ilość bardzo miałkiego piasku (50%—60%), a także domieszkę wapienia rozpylonego i bardzo często nieco pruchnicy, zwłaszcza we wierzchniej warstwie. Są to tak zwane ziemie lessowe*), które zajmują w kraju naszym potężne płaty na Niżu galicyjskim i miejscami na całem Podkarpaciu.

Do pośrednich między ziemiami rodzimemi, a naniesionemi zaliczyć można niektóre tak zwane ziemie rędzinne, wytworzone przez zwietrzenie i rozkruszenie wierzchniej warstwy ziemi osadowej wapienno, czy też marglowo gliniastej, względnie marglowo ilastej. Tego rodzaju ziemie są zazwyczaj urodzajne, są jednak ciężkie i często trudno przepuszczalne.

*) Był czas, kiedy cała prawie Polska była pokryta zimą latem grubą warstwą lodu, który się powoli posuwał.

*) „*Löss*“ jest to nazwa miejscowości w Niemczech. Od tej miejscowości, która leży na glinkach nawianych, nazwali Niemcy taką glinkę nawianą „lössem“. Nazwa ta i u nas w nauce o utworach ziemi się przyswoiła, chociaż glinki te noszą także miano „glinek mamutowych“.

Sklepiki kółek rolniczych, czy też samodzielna praca?

skreślił ks. I. Dybaś.

(Ciąg dalszy).

Drugą równorzędnie ważną rzeczą to sklepikarz dobry. Jeżeli się znajdzie człowiek, który zamiłowany w tym zawodzie bystry i ciekawy stanie się prawą ręką sklepiku to szczęście, ale czy znajdziemy takich wiele? Niechno on tylko ujrzy dla siebie lepsze widoki, czy nie podziękuje sklepikowi za miejsce dające mu bardzo mierne wynagrodzenie?

A gdy przyjdzie inny, będzie on równie sumienny i pracowity? Czy mu będzie wiele zależało na tem, by nie stracić swego stanowiska?

A jeżeli trafi się człowiek niesumienny i próżniak, a takich dziś wiele, w krótkim czasie sklepik nachyli się do ruiny.

Konkluzya zatem taka, że jużto dla braku odpowiednich ludzi w zarządzie, jużto dla braku rzetelnych, sumiennych, pracowitych i rozumiejących sprawę sklepikarzy, sklepiki kółek rolniczych nie mają przyszłości. Na dowód przytoczę tu fakta: (Ze swej strony kika uwag o tem dodamy na końcu. Red.).

W sąsiedztwie mojem założył jeden młody i gorliwy proboszcz kółko rolnicze, a z niem zarazem i sklepik. Ponieważ nie miał pod ręką dobrego sklepikarza, więc sam w porozumieniu się z członkami sprowadził towary, mierzył i ważył, a naznaczywszy cenę towaru oddawał go do sklepu. Pokazało się jednak, że i to nie wystarczyło. Zajęcia jego powołania nie pozwalały mu tyle sklepikiem się zajmować, ileby to potrzeba i po roku musiał ze stratą sklepik zamknąć. Pokazał jednak drogę żydowi, bo dziś żyd z liczną rozsiadł się w tej wiosce rodziną i ani sieje, ani orze, a interes robi i buduje się ciągle.

Zaraz w sąsiedniej tejże wiosce z wielką ostentacyą założono kółko rolnicze i sklep. Ponieważ wcho-

dziło tam kilka osób z intelligencyi, więc namianowano różnych godności wiele jak nadzorców, protektorów, sekretarzy, buchalterów, mało brakło, że i nie kapelana. W niespełna półtora roku takie zaszły między nimi nieporozumienia, iż niektórzy latami się unikali. Sytuacyę ratował chłop, który sklepik od kółka wydzierżawił, z tej jedynie pobudki, aby się żyd miejscowy nie naigrawał i nie tryumfował. — I szło mu dobrze. Gdy to kółko ujrzało zarządało od niego tak wysokiej sumy dzierżawnej, jakiej dać nie mógł. Wtedy kółko wzięło sklep w swój zarząd na większy wstyd tylko, gdyż po trzech kwartałach, musiało na nowo już za zniżoną cenę sklep wydzierżawić, straciwszy okrągłych 400 zł.

Kiedy zanosiło się u mnie na sklepik chrześciański, pojechałem do parafii o dwie mile odległej, by w sprawie sklepiku z tamtejszym proboszczem pomówić. Już parę lat miał on u siebie sklepik kółka i opiekował się nim jak trudno lepiej. Dobierał na sklepikarzy ze swej parafii jak najzdolniejszych chłopaków i sam ich uczył pracy sklepowej. Na początek miał chłopaka nad którego bystrością i uczciwością rozpływał się w pochwałach. Kiedy zaś tego wzięto mu do wojska, wyszukał innego, a sądził równie dobrego. Tamto jadąc myślałem, że zastanę wszystko w największym porządku. W drodze dowiaduję się, że ksiądz proboszcz wyjechał, lecz że wkrótce wróci. Jadę tedy do niego — z zamiarem wyczekania go z powrotem, a że to koło sklepiku droga wiodła, wstąpiłem by się urządzeniom sklepiku i zapasom przypatrzeć. Wszedłszy nie zastaję nikogo i dopiero po paru minutach czekania zjawia się jakiś stary dziadyga, — który znów dopiero za kilka minut sprowadził pana sklepikarza, bo ten widząc, że ksiądz wyjechał swobodnie, do snu się ułożył. A! tak to dzieje się w kółku pomyślałem sobie? Skoro ksiądz wyjechał, pan sklepikarz w ten sposób spełnia swój obowiązek, że się swobodnie wysypia, a sklep, a cudzy majątek zostawia na opiece boskiej i starego dziadygi? Wszak tu w biały dzień można wszystko wynieść!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika historyczna.

Dnia 31 marca 1831 r. bitwa z Moskalami pod Wawrem.

Dnia 1 kwietnia 1548 r. zmarł w Krakowie, na Wawelu, król polski, Zygmunt I. Monarcha ten panował nad Polską od 1506—1548 r. Rządy jego były nadzwyczaj pomyślne, noszą też nazwę „złotych czasów zygmuntowskich“. Pierwszą jego żoną była Barbara Zapolya, rodem Węgierka, drugą Bona Sforza, księżniczka włoska, z której miał syna Zygmunta Augusta. Zygmunt prowadził wojnę z Moskalami. W roku 1525, Albrecht Brandenburczyk, mistrz krzyżacki, z rodu Hohenzollernów, panujących dziś w Prusach, składał mu hołd w Krakowie, na zgiętych kolanach.

Dnia 4 kwietnia 1794 r. Kościuszko zwyciężył Moskali pod Racławicami. Wśród boju Kościuszko krzyknął na kosynierów: „Chłopcy, zabrać mi te armaty!“ Wśród okrzyków, śmierć lub zwycięstwo, popędzili kosynierzy tak gwałtownie, że zanim Moskale zdołali dwa razy wystrzelić, armaty były zdobyte. Po pięciu godzinach walki Moskale byli pokonani, stracili nadto dwanaście armat i jeden sztandar. Pod Racławicami odznaczyło się 2 chłopów: Bartosz Głowacki i Świstacki. Gasili oni lont u armat czapkami, wołając przytem: „Najświętsza Panno, ratuj nas od nagłej śmierci“.

Dnia 8 kwietnia 1525 r. odbyła się na rynku krakowskim wspaniała uroczystość — Hołd pruski.

Około południa król Zygmunt I. Stary, z żoną swoją Boną i pięcioletnim synem Zygmuntem Augustem, przyjechał na rynek i zasiadł na tronie. Za chwilę wjechał na rynek na koniu, otoczony świtą, Albrecht, były mistrz krzyżacki, a obecnie książę pruski. Albrecht klęknął i złożył królowi przysięgę wierności, poczem król ująwszy przygotowany miecz, uderzył nim trzykrotnie lekko po ramieniu, poczem miecz przypasał mu do boku, a na szyję włożył złoty łańcuch. W tej uroczystości nadawał król Zygmunt Albrechtowi Prusy Wschodnie, jako księstwo od Polski zależne. Prusy Wschodnie, kędy jest miasto Królewiec należały niegdyś do Krzyżaków, którzy w tym czasie wraz z mistrzem, wyżej wspomnianym Albrechtem na luteranizm przeszli.

ROZMAITOŚCI.

Zniżenie cen jazdy dla pielgrzymów do Kalwaryi. Z kolei północnej wydano następujące ogłoszenie: Z powodu pielgrzymek do Kalwaryi w czasie od 2 do włącznie 8 kwietnia 1898 r., wydawane będą na wszystkich stacyach i przystankach linii Frydek-Mistek-Bielsk, Bielsk-Kalwarya Zebrzydowska i Dziedzice-Żywiec, do wszystkich rozkładem jazdy wskazanych pociągów osobowych, jakoteż w dniu 8 kwietnia do niżej wymienionych osobnych pociągów osobowych, bilety po znacznie zniżonych cenach do pojedyńczych jazd do i z Kalwaryi Zebrzydowskiej, jakoteż do jazdy tam i napowrót (bilety z powrotem) do Kalwaryi Zebrzydowskiej. Te ostatnie bilety ważne są na dni 8 nie wliczając niedziel i dni świątecznych.

Oprócz codziennych pociągów osobowych kursować będą w dniu 8 kwietnia br. następujące osobne pociągi osobowe: Z Bielska do Kalwaryi Zebrzydowskiej: Osobny pociąg osobowy odjazd z Bielska o godzinie 6·28 rano, przyjazd do Kalwaryi Zebrzydowskiej o godz. 9·43 przed poł. i osobny pociąg osobowy, odjazd z Bielska o godzinie 7·12 rano, przyjazd do Kalwaryi Zebrzydowskiej o godz. 9·52 przed poł.— Z Kalwaryi Zebrzydowskiej do Bielska: Osobne pociągi osobowe: odjazd z Kalwaryi Zebrz. o godz. 12·52 popoł., przyjazd do Bielska o godz. 4·07 popoł. odjazd z Kalwaryi Zebrz. o godz. 1·28 popoł., przyjazd do Bielska o godz. 5·01 popoł. odjazd z Kalwaryi Zebrz. o godz. 2·25 popoł., przyjazd do Bielska o godz. 5· — popoł., jakoteż z połączeniem do osobnego pociągu osob. na linii Bielsk-Frydek-Mistek osobny pociąg osobowy, odjazd z Bielska o godzinie 6·19 wieczór, przyjazd do Friedek-Mistek o godz. 9·39 w nocy.

Bliższe szczegóły zawarte są w obwieszczeniach.

Sprostowanie. Czytelnicy nasi, którzy także inne czytają gazety, znajdują czasem na początku w artykuliku „Kroniki“ lub „Rozmaitości“ grubymi literami wydrukowany początek zaczynający się od słów: „Sprostowanie“. Wyraz

ten znaczy tyle, co powiedzieć dajmy na to Maciejowi lub Jakóbowi: „zjechałeś z drogi, to nawróć“. Dlatego i wiadomości podane do gazet, jeżeli są nieprawdziwe lub trochy przekręcone, powinny być w prawdziwem świetle przedstawione. Wielką krzywdę wyrządza się komukolwiek, jeżeli się jego jakiś postępek w złem lub fałszywem świetle przedstawi. Obowiązkiem jest i to świętym gazeciarza, by prawdziwe tylko rzeczy podawał, a bez potrzeby nie naruszał czci bliźniego. Są więc wypadki, że należy w razie pomyłki (boć trudno wszystko przewidzieć) odwołać to, co się nie ze złej woli, ale na żądanie naszych czytelników dla powstrzymania żydowskiej służby — coś złego o kimś napisało. Chcielibyśmy czytelnikom same tylko dobre przykłady braci naszych kłaść w gazetce przed oczy, ale „Prawda“ musi dla przestrogi także i złe napiętnować, choć z wielką przykrością. Darujcie więc kochani nasi czytelnicy, że w numerze 7. naszego pisma umieszczony list z Tenczynka na żądanie obwinionego p. Dąbka prostujemy o tyle, że jak on w piśmie do nas wystosowanem twierdzi, nie dla kogo innego, ale dla siebie samego chciał myto wydzierżawić i wydzierżawił (Inaczej twierdzą jego oskarżyciele). Co zaś reszty wiadomości odsprzedania myta w żydowskie ręce dotyczy, to sprostować na żądanie p. Dąbka nie możemy, dopóki nie zażąda sprostowania tego, co o nim do „Głosu narodu“ napisano. Zrobiliśmy p. Dąbek na pańskie żądanie cośmy mogli, nawet drogi do Tenczynka się nie żałowało i kosztów, by Waszą cześć naprawić. Dowiedzieliśmy się, żeście chcieli owe 100 złr. oddać na zbudowanie kaplicy. Dlatego to z uznaniem podnosimy. Atoli ponieważ za 100 złr. kaplicy się nie zbuduje, bo szopa więcej kosztować musi w dzisiejszych czasach, oddajcie ten grosz na inny cel dobroczynny, a pozbędziecie się niemiłej dla Was sprawy. Także bądźcie tak dobrzy spamiętać sobie, że jak się pisze do uczciwej gazety, to trzeba pisać, zwłaszcza gdy o sprostowanie chodzi, szczerze i otwarcie, bo gazeciarza plewą nie pozbędzie, ani lada pismem go nie ustraszy. Jeżeli dajecie sobie pisać takie sprostowanie, to komuś mądrzejszemu, aniżeli ten, kto Wam te rzeczy do nas napisał. Czy nie lepiej było zaoszczędzić w tej sprawie Wam papieru, no i czegoś więcej, a nam fatygi?

Znowu żydzi. W Wieliczce powstało oburzenie ogromne przeciw żydom i skończyło się na wybiciu szyb w bóżnicy i innych żydowskich domach. Co było powodem oburzenia ludności katolickiej, trudno na razie dociec, bo żydzi jak zwykle mówią swoje, a nasi swoje. Zawsze jednak za potnrbowanymi żydami ujmują się ich gazety w Wiedniu i robią taki rumor i krzyk pismem, że świat, gdyby nie znał naszych przyjemniaczków, myślałby, że naród ten poczciwy, który nam tyle szczęścia przysporzył, od nas cierpi gorsze prześladowanie, niż za czasów Faraona. Bądź co bądź ze żydami nie łatwa sprawa, a wybijaniem szyb, wogóle wszelkim gwałtem (który jak nas katechizm uczy jest grzechem) my nie uchronimy się od tylu wyzysków synów Izraela. Zawsze kończy się na tem, że ci co wybili szyby, one sowicie żydom zapłacić mnszą, a co postu i innych jeszcze z kieszeń wynikających nieprzyjemności użyją, tego nikt im nie wróci. Nie tą drogą bracia dążyć trzeba do uchronienia się od zagłady naszej. Nie kupować, nie wdawać się z nimi, odsunąć się od tych, którzy za gościnność złem tylko nam się odpłacają. Ile to rodzin zniszczonych przez lichwę! Ile ludzi rozpitych, pozbawionych czci i mienia z żydowskiej rady i poręki! Czy za tą rzeszą całą popchniętą w otchłań zepsucia i nędzy umie się kto tak ująć, jak wiedeńskie żydy gazeciarze za poturbowanymi żydkami w Wieliczce?

Nowy urząd pocztowy powstał w Komarówce (buczackie). Okręg doręczeń urzędu tego tworzą gminy i obszary dworskie: Komarówka, Lazarówka, Bobrowniki, Korościatyn i Lackie.

Zapomogi w soli bydlęcej. Ministerstwo skarbu zezwoliło, ażeby włościanom, posiadającym bydło w powiatach Galicyi, a dotkniętym w roku 1897 klęskami żywiołowemi, wydano dla poprawy paszy bydlęcej z saliny w Bochni bezpłatnie 15.000 cetnarów odpadków soli kamiennej, które nie mogą być zbyte po cenie taryfowej. Sól ta wydawaną będzie z magazynu sprzedaży soli w Bochni, potrzebnych zaś do opakowania worków dostarczyć mają odbiorcy, którzy także ponoszą koszta wysyłki i transportu. Rozdziału soli pomiędzy poszczególne powiaty dokona krajowa dyrekcya skarbu w porozumieniu z prezydyum namiestnictwa.

Odznaczenie. Kierownik szkoły w Prądniku czerwonym przy Krakowie, A. Tabor, otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Z Rabki donoszą, że wybuchł tam w rynku pożar, który zrazu groził sąsiednim domom. Spalił się tylko jeden sklep oraz obok znajdująca się propinacya. Pożar wynikł z niewiadomej przyczyny. Spalił się także inwentarz żywy. Kilku włościan, niosących doraźną pomoc, odniosło poparzenia.

Pożar. Z Radziechowa piszą do „Ruchu katolickiego“: W dniu 14. bm. wszczął się pożar we wsi Petewczyce i zniszczył 66 zabudowań gospodarskich, z tych 10 do 15 nie ubezpieczonych; reszta była ubezpieczoną, ale ziarno nasienne i odzież, która także poszła z dymem nie jest wcale ubezpieczoną. Biedacy pozostają bez kawałka chleba, bo to co zaoszczędzili przez jesień i zimę, aby w przednowek nie cierpieć głodu, to zniszczył im teraz ogień. Przyczyną pożaru był brak dozoru nad małemi dziećmi, które bawiąc się zapałkami, wyrzucały je zapalone przez otwarte okno zagajecnie ze słomy.

Znieważenie kościoła. Żydowscy najemniki, t. j. socyaliści plugawią swoją godność człowieka do tego stopnia, że nie wahają się nawet świątyń Pańskich bezcześcić. W kościele św. Floryana w Krakowie dwu socyalistów poczęło podczas kazania ubliżać księdzu głoszącemu słowo Boże. Ludność oburzona wyprowadziła jednego (bo drugi uciekł), dawszy mu należną nagrodę za żydowską służbę. Czy trzeba jeszcze przekonywać kogoś, że żydzi używający dla swoich celów socyalistów, nadużywają naszej dla nich dobroci?

Jan Szczepanik. Nazwisko to naszego rodaka, pochodzącego z powiatu mieleckiego, głośne dziś po całym świecie. A czem? Oto wynalazł on przedziwne rzeczy. Najpierw uprościł swoim wynalazkiem sposób odbijania wzorów rysunkowych na różnych tkaninach. Co jednak najgłośniejsze i podziw nawet u obcych wzbudza, to wynalazek taki, że za pomocą elektryczności można widzieć, dajmy na to, w Krakowie to, co się nawet w Ameryce w tej chwili dzieje. Wystawa, która odbędzie się w r. 1900 w Paryżu, pokaże po raz pierwszy ten wynalazek ciekawym. Chluba to dla nas, że takiego dzieła dokonał Polak, choć Niemcy powątpiewają czy on nasz, czy nie nasz. Tymczasem dzisiejszy bogacz już, i sławny człowiek p. Szczepanik, to były do niedawna nauczyciel ludowy z pod Krakowa. Może 3 lat temu, jak z pierwszym wynalazkiem swoim chodził do tych, co grosze mają, by wynalazek odkupili. Każdy jednak swojemu nie dowierzał, trzeba było obcych na to, by się na dzielnym ziomku naszym poznali, sami grubo zarobili, a p. Szczepanikowi zapewniwszy wielką fortunę, sławę jego po świecie rozgłosili.

Z Jerozolimy wrócił do swego rodzinnego miasta Brodów ośmdziesięciokilkuletni żyd Gedali Kraetz, bo jak powiadał w starej ojczyznie hebrejczyków niema interesu. Jednym z pierwszych interesów, jakie dokonał w swem rodzinnym mieście, było ukradzenie w urzędzie cłowym kilku pakunków. Schwytano go też na gorącym uczynku. Donosi „Ruch katolicki“.

Kolej elektryczna do Krasiczyna. Książę Adam Sapieha otrzymał od ministeryum pozwolenie na przedsięwzięcie robót przedwstępnych celem przeprowadzenia z Przemyśla do Krasiczyna 3cio rzędnej kolei wąskotorowej, przy użyciu siły elektrycznej.

Zgubny zakład posła czeskiego Boceka. Zgubny zakład uczynił poseł sejmu czeskiego Fr. Bocek z jakimś 20-letnim młodzieńcem Założył się z nim mianowicie o to, że tamten nie będzie w stanie wypić 48 szklanek piwa, pijąc szklankę co godzinę i nie śpiąc przytem. Młodzieniec przyjął zakład. Minęło 48 godzin nieprzespanych, 48 szklanek piwa zniknęło w gardle junaka. Skutki jednak okazały się przera-

żające. Młodemu człowiekowi popuchły ręce i nogi, twarz mu posiniała i nagle począł okazywać znaki pomieszania zmysłów. Nieszczęśliwego muszą trzymać pod ścisłym dozorem, zamierza bowiem targnąć się na własne życie Przeciwko nierozsądnemu posłowi wdrożono proces na podstawie § 341 i 335 prawa karnego.

Skargi na urzęda pocztowe dochodzą nas coraz częściej. Sądzimy, że nie zawsze poczta winna, ale odbiorcy nie zgłaszają się sami po odbiór gazetki, a ktoś inny niepowołany zabiera. Prosimy zawsze o reklamacyę w danym razie, która nic nie kosztuje.

Na świętego Grzegorza rzeki idą do morza—zdawna przypomina sobie lud polski co roku 12-go marca, a starzy flisacy pod Warszawą w dniu tym opowiadają taką powiastkę:

Za czasów naszych prapradziadów nawiedziła raz Polskę taka sroga zima, że jak jeszcze na Św. Macina Wisła stanęła, to i na 40 Męczenników nie puściły lody. A był wtedy głód wielki! Ludzie ziębli i marnieli. Człek nie miał jak zarobić, a tu mu kobieta narzeka i dzieciaki niemal nie giną. Księża z ambony wciąż głoszą, że musiał naród strasznie nagrzeszyć, skoro się Pan Bóg nań gniewa, a gniewa i nieda się przebłagać. A tu na wsi nowy płacz. Chłopy mówią, że zima potrwa dalej jeszcze z miesiąc, kiedy lód nie puścił na „męczenników...“ Wtedyć kobiety zaczęły wymyślać mężom i braciom: „A módlcie wy się trochę do Pana Boga grzesznicy! Myślicie, że to dość, kiedy baby odmawiają pacierze?!“

Usłuchali mężczyźni babskiego gadania, bo i nie źle gadały. Zaczęli się tedy modlić gorąco, a przypadało dnia tego właśnie św. Grzegorza w kalendarzu.

Zobaczył to Święty i żal mu się zrobiło. Toż uprosił Pana Boga, żeby mu pozwolił zstąpić na ziemię i ludzi wyciągnąć z nieszczęścia. Pan Bóg dobrotliwy zgodził się na to. Święty Grzegorz zleciał na ziemię z wielką chmurą śniegn. Stanął nad Wisłą, wziął od flisaków siekierę i grzmotnął nią z całej siły w lód.

Odrazn lód popękał, aż zagrzmiało i rnszył z szumem i hałasem. Poszły lody do morza, a naród dziękował Panu Bogu i prosił Św. Grzegorza, by o biednych ludziach nie zapominał, gdyby go znowu było kiedy w zimie potrzeba.

Pożar w lasach krasiczyńskich. W ubiegłą niedzielę 13 b. m. między godziną 2 a 3 popołndniu wybuchł pożar w lasach krasiczyńskich, a mianowicie w kultnrach sosnowych na t. zw. górach Tarnawskich. Ogień srzerzył się szybko i zniszczył blisko półtora morga kultury; mógłby był przybrać groźne rozmiary, gdyby nie wyjątkowo spokojny stan powietrza i nadzwyczaj szybka pomoc ratunkowa. Największa w tej mierze zasługa należy się nauczycielowi z Tarnawiec p. Kuliszowi, który pierwszy przybył na miejsce pożarem objęte i pracował z poświęceniem nad stłumieniem ognia. Przybyła też pomoc z Hołubli i Krasiczyna i przy szybkiej a energicznej działalności ratunkowej położono tamę dalszemu postępowi groźnego niebezpieczeństwa. Ogień, według wszelkiego prawdopodobieństwa był podłożony zbrodniczą ręką, gdyż wybuchł odrazu w kilku miejscach i objął zaraz szeroką przestrzeń. Szkoda wynosi kilkaset złr. Sprawcy dotąd nie wyśledzono.

O naganiaczach socyalistycznych tak pisze na Szlązku wychodząca „*Gwiazdka Cieszyńska*“:

Prawdziwymi pasożytami naszego ludu robotniczego są agitatorzy socyalistyczni. Ludziom tym nie chce się pracować, a żyją tylko z tych krwawych groszy, które wyssają z naszych biednych robotników. Agitatorami takimi są też po największej części odpadki społeczeństwa; nie skończywszy szkół, albo wygnani z pracy tumanią lud i za to każą sobie jeszcze płacić. Zajęcia, przy których trzeba wytężać jnżto siły umysłowe, jużto fizyczne, to nie dla nich, czego dowodem, że o posadę grobarza w Bielsku ani jeden agitator socyalistyczny dotychczcs się nie podał. Nawet łżejsze zajęcia jak np. woźnego nie podobają się tym darmozjadom, bo oto zamiast zajęcie takie przyjąć i uczciwie pracować w tym zawodzie, ogłaszają w swem cieszyńskiem pisemku socyalistycznem konkurs co do posady jednego woźnego, wzywając innych ludzi, aby się o tę posadę do nich zgłaszali. Zdaniem naszem skończy się jednak niezadługo to bezczelne wyzyskiwanie robotników naszych przez agitatorów socyalistycznych, bo robotnicy poznawszy się na tych pasożytach odwracają się od nich już nie setkami ale tysiącami.

Odpowiedzi Redakcyi.

Stefan Harasymów w Kozłowie. Prenumeratę za r. 1896 i 1897 otrzymaliśmy.

Ks. M. Bok w Trzebini. Prenumerata do końca 1898 r. zapłacona.

St. Frodyma Rożanka. Za I i II kwartał prenumerata zapłacona.

Ks. Florczyk w Gaju. Wysyłamy regularnie. Prosimy na drugi raz reklamować.

Kalendarz kościelny.

26. Sobota Św. Teodora bisk. — **27. Niedziela. Biała**. Św. Jana pust. — 28. Poniedziałek. Św. Sykstusa pap. w. — 29. Wtorek. Św. Eustazego opata. — 30. Środa. Św. Kwiryna i Zozyma. — 31. Czwartek. Św. Balbiny i Kornelii. — 1. Piątek. *7. bol. N. M. P.* — 2. Sobota. Św. Franciszka z Pauli. — 3. **Niedziela Kwietnia**. Św. Pankrac. — 4. Poniedziałek. Św. Izydora bisk. w. — 5. Wtorek. Św. Wincentego. Fer.

Odmiany księżyca:

Pierwsza kwadra dnia 22 o godz. 9 m. 37 rano.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . .	1·27	żądają . . .	1·28
Za marki niemieckie płacą .	— 58	żądają . . .	—·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 10·25 do 11·30. — Pszenicę czerwoną 10·50 do 11·75 — Pszenicę żółtą 10·30 do 11·60. — Żyto 7·90 do 8·70 — Jęczmień browarny 7·50 do 8·—. — Jęczmień na paszę 6·25 do 6·75 Owies 7·50 do 8·—. **Wszystko za 100 kilo.**

Ogłoszenia.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.